

# Wdęgnięci w igrzyska

26 czerwca 2021

Z PiS jak z rodziną, najlepiej wychodzi się na zdjęciach.

Krakowska komedia pomyłek nazywa się III Igrzyska Europejskie 2023. Ogłoszono wszak oficjalnie, że stolica Małopolski została oficjalnie wybrana gospodarzem tego sportowego wydarzenia. Tuż po ogłoszeniu wyników premier Mateusz Morawiecki pogratulował miastu i regionowi sukcesu. Była premier Beata Szydło chwaliła zabiegi marszałka województwa Witolda Kozłowskiego i dziękowała za zaangażowanie w tej sprawie premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Żadne z nich nawet słowem nie pisało o prezydencie Krakowa Jacku Majchrowskim. Może dlatego, że w całej tej farsie Majchrowski wystąpił w roli pożytecznego dla PiS idioty. I to takiego, który za Igrzyska zapłaci.

## Pole minowe

Żeby zrozumieć w co wdępnęła dawna stolica Polski, trzeba cofnąć się o kilka lat, gdy paru facetów w Europejskim Komitecie Olimpijskim wpadło na pomysł, że zamiast być nic nie znacząca atrapą warto byłoby przytulić parę milionów euro, a jak się nie uda to zgarnąć kasę za zagraniczne delegacje, gdzie sportowi europejscy oficjele najedzą się, napiją i pozwiedzają na koszt jeleni z kompleksami i przerośniętym ego.

Wymyślili zatem, że tym czego kibicom i sportowcom potrzeba są igrzyska europejskie. W 2012 członkowie EKO pomysł zaklepalili i europejska olimpiada ruszyła w 2015 roku. W organizację ubrano jedyne kandydata. Stolicę Azerbejdżanu – Baku. Bo wbrew geografii fizycznej, geografia sportowa stanowi, że państwo to to Europa jest.

Cztery lata temu odbywały się zatem przez 18 dni zawody, których startowało niemal 7 tys. zawodników. Baku pochwaliło

się, że na imprezę wydało 1,2 mld dolarów. Czyli dużo. Za takie pieniądze o Igrzyskach powinno być na tyle głośno, że sama ich nazwa powinna się większości Europejczyków kojarzyć. Tymczasem nic z tych rzeczy. Imprezą nie zainteresowali się ci, z których sport żyje. Znaczą media i globalni sponsorzy. Sportowcy też zresztą nie, bo najlepsi mają swoje Złote Ligi i Puchary Świata, na których na zwycięzców czekają całkiem niezłe apanaże. Do tego dochodzą jeszcze Mistrzostwa Świata, czy Europy w poszczególnych dyscyplinach. I wszystkie te zawody są tak obstawione przez media i reklamodawców, że startowanie to przyjemność.

EKO kombinował jak mógł i wymyślił, że na igrzyskach mają być zawody z tak ulubionych przez kibiców dziedzin jak łucznictwo, badminton, koszykówka w wersji 3x3, kajakarstwo, szermierka, piłka nożna plażowa, gimnastyka, judo, karate, strzelectwo, tenis stołowy, taekwondo i zapasy. Pływacy startowali w formule juniorskich mistrzostw Europy, a lekkoatleci – w Drużynowych Mistrzostwach Europy 2015 III ligi. W sumie rywalizował czwarty garnitur zawodników w 20 dyscyplinach.

## Wyjść po holendersku

Totalna klapa działaczy niczego nie nauczyła. Ogłosili zatem, że w 2019 roku Igrzyska Europejskie zorganizuje Holandia.

Po miesiącu, 10 czerwca 2015 r. Holenderski Komitet Olimpijski poinformował, iż „zmuszony jest zrezygnować z roli gospodarza II Igrzysk Europejskich zaplanowanych na rok 2019. A przecież Igrzyska miały być przeprowadzone w 15 dyscyplinach – czyli 5 mniej niż w Baku – w dziewięciu miastach na już istniejących obiektach sportowych. Rezygnację wymusił rząd Holandii, który na sportowe plewy nie dał się wziąć i wyliczył, że bezkosztowa impreza będzie kosztowała holenderskiego podatnika dziesiątki milionów euro. I na takie dofinansowanie rząd zgody nie wyraził.

Chętny był – Łukaszenka. I dlatego II igrzyska Europejskie są

w Mińsku. Trwają co prawda 10 dni i rywalizuje w nich 4 tys sportowców w 15 dyscyplinach, ale konia z rzędem temu, kto o nich słyszał. I to wcale nie tylko dlatego, że zawody rozgrywane są na 12 obiektach, z których tylko jeden zbudowano specjalnie na tę imprezę. Poza tym Łukaszenka chwali się, że wydano na to jedynie 50 mln euro. Ale, gdyby powiedział prawdę, czyli podał wyższą kwotę, to Białorusinom, którzy na sporcie się znają i wiedzą, że IE to jakaś atrapa, mogłoby się to nie spodobać.

## Prezydent wdeptuje

Wiedząc to wszystko wracamy na nasze podwórko. Na nim zaś po ubiegłorocznych wyborach lokalnych, Majchrowski kombinował jak by tu skubnąć z budżetu państwa trochę pieniędzy na inwestycje. Głównie drogowe, czyli takie, które służyć będą tak Krakowianom jak i tranzytowi. Rozmowy szły jak po grudzie, aż pisowski szef małopolskiego sejmiku zaproponował deal. Czyli on jako marszałek załatwi pieniądze, ale Majchrowski musi go wspomóc w staraniach o zorganizowanie kolejnych igrzysk w Małopolsce. Majchrowskiego, czyli Krakowa, miało to nic nie kosztować. Podobne zapewnienia prezydent Krakowa dostał nieoficjalnie z kilku ministerstw, od wojewody i Beaty Szydło, gdy była jeszcze wicepremierem.

W kwietniu do siedziby Europejskiego Komitetu Olimpijskiego ruszyła delegacja, w skład której weszli marszałek Małopolski Kozłowski, prezydent Majchrowski i prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki. W czasie wizyty doszło do podpisania dokumentu, w którym „władze miasta i województwa wyraziły gotowość do organizacji imprezy, a PKOl złożył wniosek do Europejskiego Komitetu Olimpijskiego”.

Przez 2 miesiące Majchrowski zdążył o igrzyskach zapomnieć, zwłaszcza, że rozmowy z rządem zamarły. Aż tu parę dni temu okazało się, że Kraków to była jedyna kandydatura do bycia gospodarzem IE 2023. I w związku z tym gospodarzem Igrzysk

będzie.

Pisowcy skoncentrowali się w związku z wygraną batalią, na komplementowaniu Kozłowskiego. Ale na biurko Majchrowskiego też zaczęły przychodzić gratulacje.

Jak choćby z Katowic, które też były przez PiS wmanewrowywane w staranie się o Igrzyska, ale którym udało się od tego wykręcić. Teraz zaś z niekłamaną radością i satysfakcją – skręcając się ze śmiechu – piszą. „Gratulujemy Krakowowi organizacji przedsięwzięcia i trzymamy kciuki za pomyślną realizację”.

Majchrowskiemu jednak wcale do śmiechu nie jest.

– Nie mam żadnych wątpliwości, że organizacja igrzysk europejskich w Małopolsce w 2023 to wielka szansa na promocję i rozwój całego regionu. Gratuluję władzom województwa, które razem z Polskim Komitetem Olimpijskim były inicjatorami tego przedsięwzięcia i podkreślam po raz kolejny, że Kraków po zapoznaniu się ze szczegółami organizacyjnymi w miarę możliwości i na miarę finansowych gwarancji rządowych będzie wspierał to przedsięwzięcie – opowiadał początkowo w mediach, robiąc dobrą minę do złej gry.

I jednocześnie wydzwaniał do wszystkich, tych, którzy mu obiecali pieniądze. Bo żeby imprezę zorganizować miasto musi zbudować basen i stadion lekkoatletyczny. Nie wspominając już o trasach dojazdowych i czymś w rodzaju wioski olimpijskiej dla kilku tysięcy sportowców, działaczy, członków ekip i trenerów. Bo załatwienie im noclegów w czerwcu, gdy Kraków jest oblężony przez setki tysięcy turystów z całego świata, jest raczej niemożliwe. Tylko te inwestycje to kwota szacowana na setki milionów złotych, jeśli nie więcej.

Tymczasem ze strony rządu i jego gwarancji finansowych cisza. Ze strony PKOl uspokajające ogólniki, że przecież jeszcze dużo czasu. A od marszałka Małopolski też niczym niepoparte zapewnienia, że Majchrowski nie ma się o co martwić, bo środki

rząd da.

## Odwracanie smoka ogonem

Prezydent podobne deklaracje ma gdzieś, bo czuje, że został wykiwany. Przechodzi zatem do kontrataku mówiąc, że igrzyska europejskie w Krakowie i Małopolsce to inicjatywa władz województwa i Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który zgłosił kandydaturę Krakowa, tylko dlatego, że to konkretne miasto miało być wizytówką imprezy.

– Jeżeli nie będę miał na papierze gwarancji finansowych ze strony rządu, to ja w ten projekt nie wchodzę. Na razie ich nie mamy – twierdzi teraz Majchrowski dodając, że Kraków nie występował o organizację igrzysk europejskich.

– Napisaliśmy tylko, że zgodzimy się, jeśli będą spełnione warunki, czyli gwarancje. Dopiero wtedy złożymy właściwą aplikację – próbuje umniejszyć fakt, że jego podpis na liście akcesyjnym jednak jest.

Majchrowski zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, że inwestowanie w obiekty sportowe, to marnowanie kasy. Parę lat temu, gdy Kraków starał się o organizację zimowej olimpiady nauczyli go tego wyborcy. Którzy w referendum wybili mu myślenie o robieniu po Wawelem sportowej hecy z głowy.

Z tej głowy, z którą widać coś jest nie w porządku. Bo kto o zdrowych zmysłach przystępuje do czegoś, co nie ma żadnych ram finansowych. To nawet olimpiada zimowa była wyliczona przed akcesem w 99 proc. A Igrzyska Europejskie mają być szacowane finansowo przez euroolimpijczyków, dopiero w bliżej nieokreślonym czasie.

Krakowianie są wściekli na PiS i na Majchrowskiego. Mają jednak pecha. Pandemia uniemożliwiła promocje referendum i nie było jak całej akcji zapobiec. Za rok wdepniemy więc w to parasportowe nieporozumienie.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)